KRZYŻ WYTATUOWANY NA RĘCE CHALDEJSKIEGO KAPŁANA

Bp. Michał Stobnicki

Drodzy wierni, słyszymy dzisiaj z ust Pana Jezusa przestrogę: jeśli ziarno pszeniczne, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, samo zostaje; lecz jeśli obumrze, wiele owocu przynosi. Trzeba zatem, abyśmy w naszym życiu katolickim obumarli, bo bez tego nie przyniesiemy owocu.

I często zadajemy sobie pewnie pytanie, jak to jest z Bożą sprawiedliwością. Jak to jest, że ludziom złym, podłym, okrutnym wiedzie się na tej ziemi całkiem nieźle. Żadnych problemów, choroby się ich nie tykają. Jak to możliwe? Gdzie jest Boża sprawiedliwość? Że ci, którzy Panu Bogu czci nie oddają, ci, którzy sobie sprawy Boże lekceważą, którzy nie są w najmniejszym stopniu zainteresowani tym, by obumrzeć, by przynieść plon obfity — właśnie ci ludzie tutaj na ziemi mają życie niezwykle spokojne, sielankę.

Drodzy wierni, święci przestrzegają przed takim właśnie życiem. Życie, w którym nie ma krzyża, nie ma trudności, cierpienia, chorób, śmierci, zwątpienia — życie lekkie, przyjemne jest niczym innym jak zapowiedzią wiecznego potępienia. Wiecznego potępienia, dlatego że Pan Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobre wynagradza, a za złe karze. I ci, którzy w przyszłym życiu trafią do piekła, muszą odebrać swoją nagrodę tutaj na ziemi, bo w przyszłym świecie takiej możliwości po prostu nie będzie. I to jest odpowiedź na to pytanie, które z całą pewnością gdzieś w naszych myślach się pojawia.

Jako katolicy doskonale rozumiemy, że to obumieranie, do którego jesteśmy wezwani, związane jest w sposób nieodłączny z krzyżem, cierpieniem, potem na czole, walką, zmęczeniem. To jest ta walka duchowa, której wszyscy jesteśmy uczestnikami. Jeżeli w tej walce duchowej walczysz po właściwej stronie, pod sztandarem Pana Jezusa, to musisz liczyć się z tym, że nie będzie łatwo, że problemy się pojawią. Bo poprzez te krzyże, które Pan Bóg nam na ziemi zsyła, jesteśmy oczyszczani, obumieramy. Umiera w nas stary człowiek żyjący dla grzechu, a odradzamy się do życia w Chrystusie, życia w Bogu.

To jest, moi drodzy, coś, o czym współczesny człowiek, soborowy kościół nie chcą tak często pamiętać. *Per aspera ad astra* — przez cierpienie do gwiazd — mówi łacińska sentencja. Ileż bardziej wartość krzyży, które Pan Bóg na ziemi nam zsyła, które dopuszcza, powinniśmy rozumieć my, katolicy. „Kto miłuje duszę swą, straci ją, a kto nienawidzi duszy swojej na tym świecie, na żywot wieczny ją zachowa".

Drodzy wierni, obchodzimy dziś święto świętego Wawrzyńca, diakona i męczennika, wielkiej chluby Kościoła rzymskiego, który poniósł męczeństwo na rozżarzonej do czerwoności kracie. Wspomnijcie, kiedy zdarzy wam się dotknąć jakiś gorący garnek, świeczkę, płomień świecy: odruchowo zaczynacie dmuchać, szukać czegoś zimnego, bo to boli. Mały płomyczek, a jak bardzo boli. Wyobraźcie sobie, jak wielkie męki znosił święty Wawrzyniec, smażony na rozżarzonym ruszcie.

Jego przykład, jego męczeństwo były tak wielkie, budziły tak wielki podziw, że jego święto uzyskało w Kościele bardzo wysoką rangę, jedną z najwyższych, tak jak święto apostolskie. Przecież mamy dzisiaj niedzielę, ale niedzielę jedynie wspominamy, a Msza święta odprawiana jest ku czci świętego Wawrzyńca, który pokonał słabość swojego ciała, który udowodnił, że prawdziwie można oderwać się od pragnienia życia na tym świecie. Wiara katolicka przygotowuje nas do oddania duszy w ręce Pana Boga.

TATUAŻ KAPŁANA

W minionym tygodniu przebywałem z wizytą duszpasterską w Pradze, czeskiej Pradze, gdzie najpierw uczestniczyłem w kapitule z okazji 80. rocznicy założenia zakonu rycerskiego *Militia Sanctae Mariae* [?], rycerzy Najświętszej Maryi Panny, a następnie — wczoraj pierwsza Komunia święta, dziś Msza święta niedzielna dla wiernych. I przy tej okazji miało miejsce także spotkanie z różnymi kapłanami z różnych stron świata. Jeden z nich przyleciał aż z Melbourne w Australii. Około 20 godzin, 20 godzin podróży z

przesiadką w Dubaju, by do Pragi dotrzeć. Młody kapłan, 28-letni, obrządku chaldejskiego, a więc tego obrządku, który powstał i który trwa na terenie dzisiejszego Iraku, Iranu, dawnej Mezopotamii.

I tenże kapłan Najświętszą Ofiarę sprawował zgodnie z tradycyjnym obrządkiem chaldejskim. Bo tak jak w Kościele łacińskim, tak ta łapa modernistów, destrukcyjna, uderzyła także w obrządki wschodnie. Także i w ryt chaldejski, który został znacząco zreformowany do tego stopnia, że wstawili im do kościołów stoliki. Odprawia się teraz jak nowusek na stoliku.

I kiedy kapłan ów odprawiał Mszę świętą, to jeden z wiernych zapytał mnie po Mszy: „Wasza Ekscelencjo, bo ten ksiądz to chyba ma tatuaż na ręce, bo coś mu spod sutanny wystawało podczas podniesienia hostii i kielicha". No i rzeczywiście, tatuaż na nadgarstku był i na jednym, i na drugim. Jak wiecie, fanem tatuaży nie jestem, ale zagadnąłem go. Mówię: czy to jakieś błędy młodości? A odparł mi, że nie, i ściągnął rękaw. Okazało się, że na rękach ma wytatuowany krzyż.

I wytłumaczył mi, moi drodzy, po co ten krzyż Chaldejczycy sobie tatuują. A no, moi drodzy, bo gdyby takie dziecko zostało osierocone, gdyby pojawiła się pokusa wyjścia za mąż, ożenienia się z muzułmaninem, ten krzyż zagwarantuje, że to nie nastąpi, bo muzułmanie albo rękę odrąbią, albo zabiją. I Chaldejczycy, pragnąc zachować katolicką wiarę, kontynuują ten zwyczaj tatuowania sobie krzyża jako znaku wyznawanej wiary. Krzyża, który ma ich chronić przed porzuceniem wiary. Wolą umrzeć, zostać zamordowani, niż wyrzec się swego.

LITURGIA CHALDEJSKA

Drodzy wierni, tymczasem ta zreformowana liturgia chaldejska, którą im zafundowano, nie jest już dłużej odprawiana w języku aramejskim, a więc w języku, którym posługiwał się sam Pan Jezus, ale zdecydowano, że ma być ona odprawiana po arabsku. Co za ironia losu. Społeczność chrześcijańska chaldejska, która od wieków, od 2000 lat zachowuje wiarę katolicką — bo pierwszymi misjonarzami na tamtym terenie byli sami apostołowie — musi teraz modlić się w języku swoich oprawców, swoich morderców, gwałcicieli żon i córek.

Ale Leon XIV z uśmiechem na twarzy oznajmia nam, że relacje katolicko-muzułmańskie cechuje rosnący wzajemny szacunek wśród tych, którzy czczą tego samego Boga. Ten wzajemny szacunek, o którym mówi rzymski Leon, doprowadził do tego, że setki tysięcy, miliony Chaldejczyków musiało uciekać ze swoich domów, z ziemi, na której żyli od setek lat. Jeszcze narzuca im się jako język liturgiczny język morderców.

Takie jest, moi drodzy, oblicze posoborowego antykościoła, który prawi nam bajki o konieczności szacunku, tolerancji, o wolności religijnej. A tymczasem nie ma on żadnego szacunku wobec Boga w Trójcy Świętej Jedynego, bo nie widzi żadnej różnicy między Trójcą Świętą a fałszywym bożkiem Allahem. Nie widzi żadnej różnicy pomiędzy katolickim obrzędem Mszy świętej w starożytnym języku liturgicznym, języku aramejskim, a podróbką Mszy odprawianą po arabsku. Takie jest, moi drodzy, oblicze tego kościoła posoborowego ze sztucznym uśmiechem przyklejonym do twarzy, który milczy, kiedy muzułmanie zarzynają, krzyżują, kamienują kolejne chrześcijańskie rodziny.

Drodzy wierni, prośmy dziś za przyczyną świętego Wawrzyńca, diakona i męczennika, o dar wytrwania w wierze katolickiej aż do końca. Prośmy o to, abyśmy nosili na sobie wyryty znak krzyża, niekoniecznie wytatuowany, ale wyryty w sercu, na piersi, aby ten znak krzyża przypominał nam nieustannie o godności, o wielkim darze, jaki otrzymaliśmy poprzez sakrament chrztu świętego, poprzez który obmyci zostaliśmy z grzechu pierworodnego, odrodzeni do nowego życia w Chrystusie, obdarzeni łaską uświęcającą. I abyśmy w tej łasce trwali i wytrwali, choćby chcieli nam rękę i nogę odrąbać, choćby chcieli nam głowę odciąć, gardło poderżnąć — prośmy o wytrwanie w wierze katolickiej aż do końca.

„Gdzie Ja jestem, tam i sługa mój będzie", mówi Chrystus Pan. „Jeśli Mnie prześladowali, to i was prześladować będą".

Amen.